Nr. 1. Kraków, Styczeń 1919. Rok IV.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . . . 4 K., 3 m. — fen
„ półroczna . . . . 2 K, 1 m. 50 fen.
Egzemplarz pojedynczy . . . . 40 h.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2. TEL. 483.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. LUDWIK KASPRZYK.



Nie damy ziemi...

Nie damy ziemi w obcą właść,
nie rzucim jednej wioski,
choćby nam przyszło życie kłaść
za zagon ten ojcowski —
pójdziem, gdzie wezwie złoty róg,
tak nam dopomóż Bóg!

Nie wydrze Śląska chytry Czech,
ni Spiszu, ni Orawy,
bo murem twardym stanie Lech
w obronie słusznej sprawy —
nie wpuścim obcych za swój próg,
tak nam dopomóż Bóg!

Nie będą roić władczych snów:
bolszewik, ni kozaki —
polskiem jest Wilno, polskim Lwów,
polskiemi wschodnie szlaki.
Nikt nas nie spędzi z lackich dróg,
tak nam dopomóż Bóg!

Ojczyzną naszą ziemi szmat
od Gdańska po Chełmszczyznę,
nie wpuścim obcych do swych chat,
obronim ojcowiznę —
darmo się zżyma podły wróg,
tak nam dopomóż Bóg! *X. F. B.*

Nowe stanowisko kobiet.

Dużo wieków trzeba było, ażeby kobietom przyznano na równi z mężczyznami prawo do udziału w życiu publicznem, by je dopuszczono do urny wyborczej, uznano stowarzyszenia i związki kobiece i t. p. Gdyby 60 lat temu powstały po wsiach stowarzyszenia kobiet i dziewcząt, gdyby stowarzyszenia urządziły zjazd swych delegowanych, na którymby dziewczęta przemawiały, ludzie zdumieni powiedzieliby, że chyba „świat się kończy“. Dziś widzimy, że świat się nie kończy, lecz owszem spodziewa się znacznej poprawy stosunków przez przyznanie równych praw kobietom i to na wszystkich polach.

Dumne z roli, jaka nam przypada, nie ubliżamy jednak naszym prababkom i nie sądzimy, jakoby one były znowu tak bardzo upośledzone, mniej od nas mądre i mniej użyteczne. Myśląc tak popełniłybyśmy wielki błąd, gdyż i one choć nie brały udziału w życiu publicznem, wywierały na to życie znaczniejszy wpływ, niż w czasach ostatnich — życie to bowiem przed wiekami różniło się bardzo od dzisiejszego.

Na ową różnicę chcę tu zwrócić uwagę.

Przedewszystkiem powinniśmy pamiętać, że tak jak dawniej tak i dziś najpierwszym, przyrodzonym obowiązkiem kobiety jest praca na stanowisku żony, matki i gospodyni. Pozostanie ona na zawsze specyalnem a odpowiedzialnem wobec Boga i narodu powołaniem kobiety i od jego należytego wypełnienia zależeć będzie zawsze w największej mierze los i szczęście całego narodu. Pamiętajmy, że narody, w których kobiety zaniedbały tych obowiązków, upadały — narody zaś mające dobre matki i gospodynie były szczęśliwe. Uczy tego historya Polski, która w wiekach swej świetności posiadała mnogie zastępy kobiet rządnych i pracowitych, matek wychowujących synów-żołnierzy i obywateli, którzy całem swem życiem Ojczyźnie służyli. Natomiast wiek, w którym Polska upadła, roi się od kobiet lekkomyślnych i nierozsądnych. Jeżeli zadanie gospodyni, żon i matek zostaje niezmienionem, zmieniły się przecież warunki, w jakich kobieta pracuje.

Aż do XVIII wieku (do r. 1700) nie znano żadnych maszyn, nie było fabryk, nie było tak wielkich miast, jak dzisiaj. To co dziś spełniają fabryki — robiono w domu lub w warsztatach, a połowę pracy spełniały kobiety. One to siały len i konopie, przędły nici, tkały płótna, szyły bieliznę i ubrania, — one sporządzały

leki, — warzyły piwo, przygotowywały łuczywa do oświetlania, doglądając przytem stajen, obory, domu, a nieraz i roli, bo mężów zabierała wojna, wtedy prawie nieustanna lub inna służba. Kobiety były wówczas w bardzo wielkiej mierze wytwórczyniami; — „fabrykantkami“ można by je nazwać.

Po miastach, gdzie majstrowie, jak: płatnerze, szklarze, szewcy, i inni rzemieślnicy, złączeni w cechy wyrabiali przedmioty, wykonywane dziś w większej połowie fabrycznie (trzewiki, broń, meble), kobiety pomagały mężom prowadzić warsztaty, trzymać w ryzach liczne zastępy uczniów i czeladników, a w razie ich śmierci same często prowadziły warsztaty, wyrabiając nawet trudne rzeczy, jak zegarki i broniąc nieraz swych spraw w sądzie i urzędzie.

Widzimy również w ówczesnych czasach, w których Turcy, Tatarzy i inni wrogowie nieustannie Polskę napastowali, dzielne kobiety, które z bronią w ręku, na koniu i w polu potrafiły walczyć lub pomagały w obronie twierdz.

Jednem słowem ówczesne kobiety wywierały bardzo wielki wpływ na życie, zakres ich działania począł się jednak coraz bardziej zacieśniać odkąd fabryki, maszyny i zakłady zaczęły wykonywać rzeczy masowo i czynić coraz zbędniejszą pracę rąk kobiecych. Pozostało im wreszcie wyłącznie doglądanie gospodarstwa domowego, pilnowanie porządku i kuchni oraz wychowanie dzieci. I tego jednak nie mogły często wykonywać należycie, odkąd całe zastępy kobiet zmuszonych brakiem majątku musiały jąć się pracy fabrycznej poza domem. Praca ta, trwająć dzień cały, nie pozwalała kobietom wypełniać właściwego zadania gospodyni i matki, opiekować się dziećmi i zaszczepiać w ich serce zdrowe zasady miłości Boga i Ojczyzny, — nie dawała im nawet zadowolenia i należytych korzyści, gdyż w braku organizacyi były kobiety często wyzyskiwane.

Dopiero w ostatnich czasach wystąpiło w obronie kobiety przed wyzyskiem i do walki o jej prawa szereg mądrych i dzielnych kobiet w Polsce i zagranicą. U nas pierwszą i jedną z najmądrzejszych była Eliza Orzeszkowa, która w swych powieściach podniosła konieczność stworzenia nowego stanowiska w społeczeństwie dla kobiet. Dziś oglądamy pełne zwycięstwo tych usiłowań. Nikt się już nie dziwi ni śmieje, gdy kobieta może zarabiać jako lekarka, urzędniczka, konduktorka czy robotnica; — ostatnie miesiące przyniosły nam zaś odpowiednie do pracy prawa i 26. stycznia stanęły kobiety po raz pierwszy jako wyborczynie do sejmu polskiego.

Jakkolwiek wielką jest różnica między życiem naszem obecnem a życiem dawnych Polek, ten sam Bóg i ta sama miłość Ojczyzny winna kierować naszymi myślami. Tak samo więc jak i dawniej kobiety winny stać na straży, by miłość Boga i Ojczyzny niewygasła, wszczepiać ją w serca swoich dzieci i życiem swojem czystem i pracowitem pomagać w odbudowie z grobu powstającej drogiej nam wszystkim Ojczyzny.

Marya Zawadzka.

Jan Kiliński.

Od ławy szkolnej, a nawet od dziecka zapoznaliśmy się z tem nazwiskiem. Ile razy śpiewaliśmy pieśń: „Bartoszu, Bartoszu“, tyle razy dołączaliśmy i te słowa :

W męczeńskiej krainie Podlasia.

(Dokończenie.)

PRAKSEDA:

Pst . . . ktoś nadchodzi. (Podchodzi do kulisy. Za sceną głos Oleńki).

OLEŃKA:

Marya!

PRAKSEDA:

Niepokalana!

OLEŃKA (wchodzi):

Bóg z wami! Byłam we wsi na zwiadach. Ano — strażnik pijany i z miejsca się nie ruszy; bać się niema czego. Tam na polance wszystko gotowe i lada chwila oni nadjadą...

PRAKSEDA:

Otóż i Makryna nadchodzą.

MAKRYNA (wchodzi):

Jesteście tutaj Marto?

MARTA:

Ano jestem i czekam zbawienia i radości swojej.

MAKRYNA:

Słuchajcie Marto, nieszczęście nad nami.

WSZYSTKIE (skupiając się):

O rety, cóż takiego?

MAKRYNA:

Wiecie, mój ugaszcza strażnika, aby tutaj bezpieczno było. To wam strażnik, pijany będąc, wygadał się, że jutro rano z urzędu przyjdą, aby wam zabrać dziatki, jako niby wasz na wygnaniu, więc dziatki mają być na cudze wydane ręce.

PRAKSEDA:

Matko Najświętsza, a cóż wy zrobicie?

MARTA (przyciskając obie dziewczynki do siebie):

Prędziej śmierć, jak to!

MAKRYNA:

Tak, mój posłał mię do was, abyście wiedzieli, jaka niedola was czeka.

„Kiliński był szewcem,
oj, poruszył Warszawę,
sprawił Moskaliskom
weselisko krwawe".

Temu Kilińskiemu, temu „szewcowi-pułkownikowi" należy się dzisiaj obszerniejsza wzmianka. W dniu 2 lutego bowiem upłynęło sto lat od jego śmierci.

Urodził się Kiliński w r. 1760 w Trzemesznie w Wielkopolsce. Ojciec jego, Augustyn, był murarzem. W r. 1776 odnawiano w Trzemesznie kościół, więc Augustyn brał czynny udział w odbudowie. Nieszczęście chciało, że 31 października tego roku spadł z rusztowania i zabił się. Jan, po stracie ojca, oddał się uczciwej pracy. Za zawód obrał sobie szewctwo. W zawodzie tym nabrał doskonałej wprawy. Jako 20-letni młodzieniec udał się do Warszawy, tutaj pracował i wybił się. Były to czasy rozstroju i upadku Polski. Były to jednak zarazem czasy dźwigania się z upadku, czasy pracy nad odrodzeniem Ojczyzny. Niestety, wrogowie nie chcieli odrodzonej Polski i przygotowali rozbiór. Przeciwko najazdowi nieprzyjaciół powstał naród z orężem w ręku — w r. 1794. Było to powstanie Tadeusza Kościuszki. Zerwał się pierwszy Kraków i ogłosił się wolnym, pod Racławicami zwycięstwo nad Moskalami odnieśli chłopi krakowscy. Wieści o tem przyszły do Warszawy i — stolica państwa poszła za przykładem Krakowa. Powstanie w Warszawie wzniecił właśnie Jan Kiliński. W dniu 17 kwietnia 1794 r. stanął on na czele zorganizowanych cechów warszawskich, razem z nim stanął rzeźnik Sierakowski, ks. Majer, jenerał Działyński i bankier Kapostas. Moskali wypędzono — Warszawa była wolna. Niestety, powstanie zakończyło się klęską pod Maciejowicami, wzięciem Kościuszki do niewoli i ostatnim rozbiorem Polski w r. 1795. Kiliński żył dalej w Warszawie i tutaj też umarł w dniu 2 lutego 1819 r.

Warszawa święciła setną rocznicę śmierci swego bohatera uroczyście. Powstała myśl wzniesienia Kilińskiemu pomnika. Jest Kiliński dowodem żywotności i patryotyzmu mieszczaństwa polskiego. Jest dowodem, że ta ginąca przed stu przeszło laty Polska nie była trupem, że byłaby się odrodziła sama, kiedy miała takich Kościuszków, Kołłątajów i Kilińskich. Uśmiercili ją postronni wrogowie. Dziś, po stuletniej przeszło niewoli, Polska znów powstała. Niechże w wolnej Ojczyźnie świeci się po wieki postać szewca patryoty, Kilińskiego i niech zapala wszystkich do ukochania Ojczyzny. (s).

Z kroniki wydarzeń światowych.

Rok 1919 rozpoczął się pod hasłem przyniesienia znękanemu wojną światu upragnionego pokoju. Państwa, które wypowiedziały wojnę całemu światu, zostały zdruzgotane, rozbite w proch. Niema Austryi, a upokorzone Niemcy, próbują jeszcze uratować z pogromu, co się jeszcze da. Ale ciężko będą musiały odpokutować za rozpoczęcie wojny i już nie wrócą do dawnej potęgi. Wewnątrz Niemiec, panuje chaos, bezład, który wzmaga się z dnia na dzień. Ci z pośród nas, którzy jeździli do Niemiec i podziwiali te „porządki niemieckie", dziśby tych Niemiec i Niemców nie poznali. Pociągi kursują u nas dużo składniej, porządku i bezpieczeństwa więcej u nas, niż w Niemczech. Tak przyszła sprawiedliwa kara za pychę, za okrucieństwa niemieckie i to dopiero początek biedy.

Tymczasem do Paryża zjechał „wielki sędzia" świata, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, p. Wilson, by wziąć udział w konferencyi pokojowej. Obok niego zasiadają ze strony Francyi, p. Clemenceau, ze strony Anglii, p. Llyod George, Włoch Orlando. Ci ludzie będą dyktować pokój światu całemu, od nich zależy także, jak się ułożą stosunki w naszej Ojczyźnie.

Polska jest wolna, zjednoczona, ma swój Sejm, który obraduje w Warszawie. Ale ta Polska otoczona

---

MARTA:

Pójdę w debry i w lasy, kryć się będę jako wilczyca ze zwierzętami, ale dzieci na psowanie wiary im nie dam.

OLEŃKA:

Baczcież Marto, a cóż z chatą będzie?

MARTA:

A cóż droższe, czy chata, którą ogień spalić może w kilka pacierzy, czy one dwie duszyczki katolickie, które dyabeł chce niebu wydrzeć. Lepiej pozbyć się chaty, jak nieba.

PRAKSEDA:

A jak mąż powróci?

MARTA:

Szukać mię będzie — a nie znajdzie tutaj na ziemi — to znajdziemy się tam, u stóp Matki Najświętszej, w niebie.

OLEŃKA:

Już się ludzie zbliżają, o, tam się kupią — pójdę, popatrzę (wychodzi).

MARTA (pada na kolana):

Panno Najświętsza, Maryo przeczysta! Ty bądź mi pocą i opieką. I głód i chłód i karanie wszelkie ja przecierpię. Tylko o Matko! nie daj, ach, nie daj, aby dziatki me stracić miały wiarę. A jeśli przyszedł czas doświadczenia, to niech raczej śmierć nas spotka najsroższa, byle tylko przy Tobie — z imieniem Twojem na ustach, z miłością Twoją w sercu.

(Makryna i Prakseda odchodzą)
(W tej chwili Nieznajoma wychodzi z za kulis, podchodzi do Marty i kładzie rękę na jej ramieniu)

NIEZNAJOMA:

Nie bój się — jam jest — córka Maryi.

MARTA (wstając):

Niewiasto, ktoś ty?

NIEZNAJOMA:

Nieszczęśliwa, jako i ty. Ale z rozkazu Matki Najświętszej ja cię powiodę razem z dziatki twemi.

MARTA:

O wiedź mię, wiedź mię przez najgorsze drogi,
Pójdę przez ciernie i osty i głogi.
I na żelazie gorącem z płomienia,
Postawię nogę, nie bacząc cierpienia.
I krwią swe ślady chętnie znaczyć będę,

z czterech stron wrogami. Z jednej strony od północy idą na Polskę nasi najgorsi wrogowie bolszewicy, którzy już zajęli stolicę Litwy: Wilno, od Wschodu, toczy od kilku miesięcy Polska wojnę z hajdamackimi Ukraińcami, od Zachodu zaś, wyciągnął rękę po naszą ziemię śląską, zdradziecki Czech, a w Wielkopolsce wre na dobre walka z Niemcami. Wśród tych nieszczęść, jednak Polacy nie tracą ducha. Już nietylko mężczyźni, ale i kobiety chwyciły za broń, by bronić ukochanej Ojczyzny.

Ojczyzna ta potrzebuje dziś i domaga się od wszystkich nietylko orężnej walki, ale żąda pomocy materyalnej. Rząd polski rozpisał pierwszą pożyczkę polską, a obowiązkiem każdego prawego Polaka jest, by na tę pożyczkę składać pieniądze. Sądzimy, że kobiety polskie także ze swej strony złożą grosz tembardziej, że jest to najlepszy i najdogodniejszy sposób ulokowania swoich oszczędności. Dziś kasy prawie nie dają procentu od sumy włożonej, podczas gdy państwo polskie płaci 5 proc. i to z góry. To też każdy powinien zapisywać pożyczkę polską.

Bohaterki.

Obecne walki o Lwów, które przemieniły się w formalną wojnę, ujawniły znowu bohaterstwo polskich kobiet. We Lwowie istnieje oddział, złożony z 400 legionistek, które walczą mężnie z Rusinami. Kobiety zdobywały niejednokrotnie dworce i forty. Imię Ireny Dentsch, która zginęła pod Niżankowicami w walce, jest już społeczeństwu znane. Przyłącza się ono do szeregu bohaterek znanych w historyi polskiej, z których najwybitniejszę tylko wymienię. W w. XVII. wśród całego szeregu kobiet, walczących na „kresach“ (kresami zowie się Ukraina i Podole) z Tatarami, Turkami i kozakami znana jest Zofia Chrzanowska, która powstrzymała męża od wydania twierdzy Trembowli w ręce wrogów, stanąwszy za niego na wałach i wziąwszy w swe ręce obronę. Znana była z rozumu i dzielności Regina Żółkiewska, żona hetmana polskiego, która przez całe życie wspomagała go w ciężkich bojach.

Zasłynęło z bohaterstwa wiele Polek w czasach powstań; — z nich najbardziej znana jest Emilia Platerówna, która w wojsku dosłużyła się rangi kapitana. Walczyła w Stawianach i pod Szawlami oraz w całym szeregu mniejszych bitw i potyczek. Umarła z wycieńczenia w 1831 r. a pamięć jej uczcił Mickiewicz pięknym wierszem.

Szereg tych nazwisk zamykają imiona młodziutkich panienek Tomaszewskiej, Kasprowiczówny, Pruszyńskiej, Raszanowiczówny; — jest zaś wiele takich, które zginęły, nie przekazawszy swych nazwisk pamięci.

KU NAUCE i ZBUDOWANIU.

Ku chwale Boga i dla dobra Ojczyzny.

Z takiem wezwaniem idę przed Was, członkinie naszego Związku. Wezwanie to, w którem postawione jest na pierwszem miejscu imię Boga, a na drugiem imię Ojczyzny, zawsze stało przed Waszemi oczyma. Wszak stowarzyszenia Wasze, wszak prace i rozrywki, ze stowarzyszeniami związane, nie inny miały ostateczny cel, jak tylko ten, który położyłem jako nadpis słów swoich. Zdaje mi się jednak, że dziś słowa te koniecznie trzeba powtórzyć, że trzeba je wpowedzieć bardzo głośno, tak głośno, aby nie było ani jednej z pośród Was, któraby ich nie dosłyszała.

Jaka tego przyczyna?

Najpierw ta, że rok się skończył, a zaczął się nowy. Człowiek każdy jest taki, że gdy go coś nie wzrusza, gdy go się zostawia czas dłuższy w spokoju, to on zakłada sobie ręce na piersi, oddaje się ospałości, gnuśnieje. Potrzeba tedy jakiejś silnej pobudki, potrzeba jakiegoś bodźca, któryby wyrwał go z drzemoty, któryby go poruszył i zmusił do czynu, do ruchu, do życia. I oto taką pobudką, wiecznie

---

Ani spoczynku nie zaznam żadnego,
Ni do posiłku nawet nie zasiędę,
A rozkazania wiernie bacząc twego,
Pójdę i będę najszczęśliwszą z matek,
Jeśli ocalę duszę własnych dziatek,
I silnie w prawdzie, i w cnocie, i w wierze,
Maryi Pannie oddam je w ofierze.

NIEZNAJOMA:

Ja cię powiodę przez te ciasne drogi,
Co to się zowią drogą poświęcenia —
Kamień ich ostry nieraz dotknie nogi,
Lecz idąc po nich, nie chybisz zbawienia.
Gwiazdą przewodnią, co świecąc w pochodzie,
Wieść ciebie będzie, aż przed trony Pana,
I jak jutrzenka zabłyśnie na wschodzie,
Będzie Przeczysta i Niepokalana.
A wiara twoja w moich cnót kazanie,
Błyśnie najczystszym, cennym dyamentem,
I wieniec zasług złoży na twe skronie,
I błyśnie ogniem i silnym i świętym.
I przed Maryi przywiedzie oblicze,
I smutek owych zamieni w słodycze,
Co dziś wołają: Jedno życie mamy,
Chcecie je, bierzcie, a wiary nie damy!!

(Za sceną bardzo cicho słychać pieśń: „Serdeczna Matko“...)

Idź tam! niech dziatki twe ujrzą i widzą, jako lud katolicki zwierzęciu dzikiemu zabiera miejsce, by mógł się pomodlić Bogu i wypłakać swą duszę przed Maryą. A potem niech uczą innych, jak kochać należy ową polskiej ziemi Królowę.

(Marta prawie bezwiednie idzie z dziećmi w głąb za kulisy).

(Za sceną śpiew drugiej zwrotki: „Do kogóż wzdychać mamy nędzne dziatki“).

NIEZNAJOMA (mówi w dalszym ciągu):

Módlcie się, módlcie, w niebo ślijcie pienia,
Mnie dla wolności, sobie dla zbawienia,
Zwracajcie oczy do świętych ołtarzy,
A ja czuwając, stanę tu na straży.
I jeśli śmiałby wróg napaść was zdradnie,
Ja was ostrzegę, ja wybawię z matni,
W pierś moją najpierw wróg cios zada snadnie,
Cios to nie pierwszy, lecz może ostatni!
A krwi mej struga przed Maryi tronem,
Przed Jej obliczem, pełnem łaskawości,
Ku Zmartwychwstaniu będzie pewnym plonem,
I wyda owoc przeświętej wolności.

(Kurtyna spada).

Opowiadanie Marty o rzezi w Pratulinie w 23 zwrotkach jest historycznie wierne.

Roman Sas.

starą, ale i wiecznie dla Was nową, niech będzie: Bóg i Ojczyzna. Dla Boga i dla Polski istnieją stowarzyszenia Wasze. Przypomnijcie to sobie teraz z nowym rokiem i zabierzcie się ochoczo do pracy. Starajcie się zwłaszcza o to, aby Wasze stowarzyszenia nie były gniazdem bajek, obmów i niesnasek, ale żeby były gniazdkami cnoty, oświaty i szlachetnej rozrywki. Wtenczas tylko naprawdę uczestniczyć będziecie w pracy ku chwale Boga i dla dobra Polski.

Drugi powód, dla którego zwracam się do Was członkinie szanowne, z imieniem Boga i Ojczyzny, jest ten, że zmartwychwstała nasza Polska i ten rok nowy jest pierwszym nowym rokiem w wolnej, niepodległej, zmartwychwstałej Polsce. Trzeba tedy dla Polski pracować, pracować tem silniej i tem wytrwalej, że w niej dziś widzimy tyle złego, tyle śmieci, tyle szumowin. Dziś, kto pragnie wydatniej pracować, musi się łączyć w organizacye. Wasze oganizacye skupiły Was po to, aby Wam ułatwić pracę dla Polski, aby Was podnieść, umoralnić, aby Was zbliżyć do Boga. Bez Boga bowiem niema i niemoże być uczciwej pracy dla Ojczyzny. Bóg więc i Ojczyzna, niech będą nadal hasłem Waszem w wolnej, zmartwychwstałej Polsce.

W końcu wołam do Was dzisiaj imieniem Boga i Ojczyzny. Wre dziś walka polityczna wszędzie w kraju. Agitują socyaliści, zwą się przyjaciółmi ludu, a księży nazywają przyjaciółmi panów, burżujów. Bałamucą przez to lud, a bałamucą kłamstwem.

Wy, członkinie stowarzyszeń naszych, wy to najlepiej widzicie, kto Waszym jest przyjacielem. Wszak Wy jesteście po największej części z ludu wiejskiego. Kto do Was bezinteresownie zajeżdża i prowadzi Wasze organizacye? Kto? czy socyalista? Nie, ksiądz! Kto Wam daje zdrową oświatę, kto Wam podaje do rąk zdrową książkę? Kto Wam organizuje Kółka i sklepiki spożywcze? czy socyalista? Nie, ksiądz. I tego księdza śmieją ci niegodni zwać wrogiem Waszym, ci, którzy nigdy o Was nie myślą i nie mówią, a przypominają sobie Was wtedy, gdy przychodzą wybory i gdy im Waszego głosu potrzeba. A jeżelibyście im dali głos i jeśliby przeprowadzili wybory po swojemu, wyrzuciliby księdza ze szkoły, wprowadziliby rozwody i śluby cywilne, wprowadziliby walkę religijną do Polski. Czyż więc oni nie są Waszymi wrogami? Pamiętajcie członkinie o tem, że socyalizm jest wrogiem naszej religii, a nasza religia nigdy się nie pogodzi ze socyalizmem. Mówią socyaliści, że ze szkoły nie chcą wyrzucić religii. Ale to kłamstwo! Wiecie, od czego zaczęli socyaliści w Niemczech? Od religii, którą ze wszystkich szkół publicznych wyrzucili. I dopiero, gdy katolicy zrobili wrzawę i zaczęli walkę, dopiero wtedy pozwolili na religię w szkole, ale tylko do czasu zebrania się parlamentu, przyczem w parlamencie zapowiedzieli walkę z religią na śmierć i życie. Nawet protestanci niemieccy, ci co jeszcze mają wiarę, oburzyli się na socyalistów i potępili ich i w sprawie nauki religii po szkołach idą z katolikami ręka w rękę. I oto wierzcie tu socyalistom, gdy Wam będą mówić: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ na wiecach. Wierzcie im, że oni z Bogiem i religią nie walczą! To nieprawda! Oni są kłamcy, jeśli tak mówić będą. Oni dzisiaj już spuścili z tonu, bo zobaczyli, że lud nasz się oburzył i obiecują, że religia będzie nadobowiązkowa w szkole! Lecz to trzeba potępić bezwarunkowo i walczyć z nimi na każdym kroku. A więc do dzieła ku chwale Boga i dla dobra Ojczyzny! (s.).

Poświęcenie sztandaru Stow. katolickich dziewcząt w Jeleśni.

Wdniu 8 grudnia odbyła się u nas uroczystość wspaniała poświęcenia sztandaru naszego stowarzyszenia. Już od tygodnia krzątałyśmy się ochoczo około tego, by ta cała uroczystość wypadła jak najwspanialej. W szeregu ze sztandarem na czele udałyśmy się do parafialnego kościoła i stanęłyśmy przed W. Ołtarzem. Sztandar nasz dumnie powiewał nad nami, ku zazdrości tych dziewcząt, które nie mogły stanąć pod jego znakiem. Po odśpiewaniu „Ducha św.“ wszedł na ambonę ks. Józef Śliwa z Krakowa. W gorących słowach przedstawił nam znaczenie sztandaru jako symbolu i serdecznemi słowy wzywał nas, byśmy tego sztandaru złem życiem nie splamiły, by ten sztandar był dla nas znakiem jedności i siły.

Samego poświęcenia dokonał Przew. ks. proboszcz i Patron Władysław Syc — poczem zaczęło się wbijanie srebrnych gwoździ, w czasie którego Stowarzyszone odśpiewały pieśń: „Nieustającej Matko Pomocy“.

W końcu wyszła uroczysta suma, w czasie której same śpiewałyśmy piękne a rzadkie pieśni kościelne — a przy końcu Mszy św. rozległo się po kościele echem potężnem: „My chcemy Boga“ — i na tem się uroczystość kościelna skończyła.

Po południu o godz. 5-tej odbył się wieczorek w sali Stowarzyszenia chłopców — gdzie się znajduje stała scena. Niestety szczupła sala nie mogła pomieścić wszystkch słuchaczy. Między widzami można widzieć było duchowieństwo miejscowe — Ks. Stan. Kędziora ze Suchej. Ks. kanonika Teofila Papescha z delegacyą z Gilowic i całą inteligencyę miejscową. Zagaił zebranie ks. Prob. Władysław Syc, który następnie udzielił głosu jen. sekretarzowi Ks. Śliwie, który z zapałem nawoływał do współpracy w Stowarzyszeniach przedewszystkiem rodziców, przedstawiając korzyści ze Stowarzyszenia.

Następnie chór dziewcząt i chłopców odśpiewał kantatę: „Sztandar święty dzierż młodzieży w dłoni“ i „Wstań biały orle“ — a jedna z dziewcząt oddeklamowała wiersz: „Westchnienia do Boga“. — Nastąpił teraz obrazek sceniczny „Hanusia Krożańska“ — bardzo udatnie odegrany; w roli głównej przez Maryę Wyrodównę. W końcu żywy obraz z ogniami sztucznemi — w czasie którego publicznsoc stojąc odśpiewała: „Boże coś Polskę“.

Nim się goście rozeszli wszedł jeszcze na scenę Ks. Kan. Teofil Papesch z Gilowic i w serdecznych słowach zachęcał obecnych do oświaty — jaką wam właśnie daje nasze Stowarzyszenie. Tak to miło przeszedł nam ten dzień pamiątkowy, zostawiając w sercach naszych wrażenie niezatarte.

W końcu serdecznie dziękujemy tym wszystkim, którzy przyczynili się do podniesienia tej uroczystości — a przedewszystkiem Przew. Ks. kan. Teofilowi Papeschowi z gośćmi i z delegacyą chłopców i dziewcząt — naszemu ks. wicepatronowi za trud w zbieraniu składek — i „Związkowi pracy Polskich kobiet w Krakowie za tak gustowne wykonanie sztandaru.

Marya Klimczakówna, sekretarka.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Wadowice (Polskie Stowarzyszenia robotnic katolickich w Wadowicach). Dawno już nie czytałyście drogie Siostry korespondencyi ze Stowarzyszenia naszego — lecz różne okoliczności złożyły się na to,

Przedewszystkiem ze smutkiem żegnałyśmy w dniu 29. października naszego niestrudzonego Patrona Ks. Żaka, który odjeżdżał na front włoski. Mimo wielkich obowiązków jako kapelan wojskowy poświęcał nam każdą wolną chwilę, zachęcał do pracy i wytrwałości — brał udział w naszych wspólnych wycieczkach.

Ze względu więc na zbliżający się dzień imienin Ks. Patrona połączyłyśmy obie uroczystości razem i urządziły wieczorek. — Dzięki p. Storchowej i Ripperównej wieczorek ten wypadł bardzo dobrze. Stowarzyszone śpiewały kantaty, zastosowane do okoliczności, składały życzenia i odegrały sztuczkę pt. „Wesele wiejskie“ część I.

Czynności Patrona objął teraz ks. Kazimierz Rospond, którego z radością powitałyśmy w naszym stowarzyszeniu. Stefania Hatkówna powitała Ks. Patrona w imieniu nas wszystkich a chór pod kierunkiem p. Storchowej odśpiewał kantatę powitalna. Po odpowiednim przemówieniu zapoznawał się Ks. Patron z członkiniami Stowarzyszeniami.

W porze jesiennej mieliśmy sposobność słyszenia wielu pięknych rzeczy, wygłaszanych przez Panie Radne w odczytach, uczymy się też robić kwiaty pod kierunkiem p. Komanowej.

W dniu 17. listopada urządziłyśmy na dochód Koła Polskiego Związku Niewiast katolickich przedstawienie amatorskie pt. „Wesele wiejskie“ Część I. i III. przy szczelnie wypełnionej sali Znakomicie wywiązały się ze zadania Marya Nowakówna, jako Panna młoda, Matuszykówna. Pan młody, Suknarowska Naścia w roli starościny, ojciec w osobie Gołembskiej a matka Wanda Lrsticka, starosta Stefcia Hatkówna i swat Kublinówna zyskały poklask zebranych za doskonale oddane role. Miłej całości dopełniały drużki: Hartkówna, Grzelówna, Górówna, Dudzikówna, Zembatówna, Frąckiewiczówna w krakowskich strojach. Podczas przedstawienia przygrywała muzyka.

Za chętne i bezinteresowne wypożyczenie kostyumów dziękujemy serdecznie Wiel. SS. Nazaretankom, Stow. Króla Jagiełły, Zgody, a Ks. Patronowi i Paniom Radnym: Storchowej i Ripperównej za trudy i poświęcenie się naszemu stowarzyszeniu.

Zofia Matuszkówna, sekretarka.

Wadowice.

(Ze Stowarzyszenia robotnic katolickich. Opłatek). W dniu 28 grudnia 1918 r. odbyła się w naszem Stowarzyszeniu roczystość „Opłatka“. W pięknie zielenią przybranej sali, przy zapalonej choince zebrałyśmy się wraz z paniami Radnemi, Ks. Patronem Kazimierzem Rospondem i Ks. Prochownikiem oraz z Paniami z Koła Polskiego Związku Niewiast katolickich.

Przed zebraniem się gości bawiłyśmy się w gry towarzyskie wraz z paniami radnemi.

Po zebraniu się gości, przemowie Ks. Patrona i Przewodniczącej Widlarzównej, łamałyśmy się opłatkiem i składałyśmy sobie wzajemne życzenia, a następnie zajęłyśmy miejsca przy stołach, gdzie Panie Radne podejmowały przybyłych gości oraz stowarzyszone ze staropolską gościnnością.

Uroczytość przeplatały śpiewy kolend, których wyuczyła nas niestrudzona p. Storchowa, następnie wygłosiły deklamacye, zastosowane do okoliczności. Skowronkówna, Dudzikówna, Suknarowska i i.

Ku rozweseleniu zebranych wygłosiła sekretarka Matuszykówna — odpowiednio ucharakteryzowana — monolog p. t. „Mój Portret“, który się ogólnie podobał, następnie Piątkówna, w przebraniu żyda, a Kublinówna żydówki, wygłosiły monologi żydowskie, które pobudziły swym humorem wszystkie do śmiechu.

Wogóle uroczystość ta wypadła doskonale — unosiłyśmy mile wspomnienia wracając do domów i dziękujemy serdecznie przybyłym gościom za uświetnienie naszej uroczystości, a Paniom Radnym za zajęcie się urządzeniem tejże.

Kraków—Skałka. (Stowarzyszenie służących na Kaźmierzu). — (Z kroniki Stowarzyszenia). Spieszę się podzielić z siostrzanymi stow., wielką radością, bo i u nas na Kazimierzu w Krakowie, za staraniem O. przeora Piusa Przeździeckiego, obecnego Patrona stowarzyszenia, zostało zawiązane „Stowarzyszenie służących pod wezwaniem św. Julii“. Już w kwietniu ub. r., zaczęłyśmy się gromadzić w malenkiej sali Stowarzyszenia, na zebrania niedzielne. Członków w Stowarzyszeniu jest 250, są to służące z dzielnicy Kaźmierza, gdzie dotąd nie było żadnego stowarzyszenia, mamy swoją bibliotekę, kółko śpiewackie pod przewodnictwem wicepatrona O. Szczepana Szawerego. Członkinie bardzo chętnie uczęszczają na nauki wieczorami, uczą się czytać i pisać, ponieważ jest wiele takich, które były analfabetkami. Nauki udzielają Panie Radne, których dzięki Bogu, mamy kilka, a które ochotnie podejmują się tej pracy.

Z kroniki Stowarzyszenia podaję kika szczegółów. Dnia 16 lipca ub. roku, odbyło się u nas uroczyste zebranie, na które przybył ks. Ludwik Kasprzyk, prezes Związku stowarzyszeń naszych. Zebranie zagaił O. Patron, potem odbyło się uroczyste intronizowanie obrazu Serca Jezusowego. Ks. Kasprzyk, wygłosił piękny wykład, którego z uwagą wysłuchały zebrane. 19 sierpnia, odbyło się u nas walne zebranie, na którym został wybrany wydział. Do wydziału weszły: przewodnicząca Teresa Kaspurówna, zast. Tekla Pielka, sekr. Marya Doboszówna, zast. Anna Czakówna, skarb. Katarzyna Wielowska, zast. Anna Przebinda, jako radne są: Marya Wolanka, Anna Ziemianin i Weronika Przebinda. — Przewodnicząca przywitała wszystkie siostry, wyraziła przytem, iż pragnieniem jej jest, ażeby w stowarzyszeniu była miłość wzajemna. Zebrania ogólne odbywały się w lecie w krypcie na Skałce, ponieważ lokal nasz za mały, ażeby pomieścić 250 członkiń. Nie możemy urządzać żadnych uroczystości, ani przedstawień, bo nie mamy odpowiedniego mieszkania. Mimo tych trudności, urządziłyśmy w niedzielę, dnia 17 listopada, patryotyczne zebranie, ku czci niepodległej Polski. Zebranie rozpoczęło się śpiewem: „Boże coś Polskę“ i „Wszystko co nasze, Polsce oddamy“, poczem piękny referat, na temat obecnej chwili, wypowiedziała p. Helena Hörlówna. Przewodnicząca Teresa Kaspurówna, wypowiedziała wiersz p. t.: „Modlitwa Królowej Korony Polskiej“ i „Hymn młodej wiary“. — W czasie pauzy, zebrały służące pośród siebie, 150 koron na wojsko polskie. Potem pięknie deklamowały: Anna Przebinda, Ludwika Włodkówna, Anna Czakówna, Tekla Pielka. — Przemówienie ks. Patrona i śpiew „Boże coś Polskę“, zakończyły uroczysty wieczór.

Na tem miejscu, czujemy się z obowiązku, złożyć serdeczne podziękowanie ks. wicepatronowi i pp. Hörlównom, za wszystkie ich starania i zabiegi około dobra naszego stow. Wszystkim Siostrzanym stow., zasyłamy serdeczne pozdrowienie i życzymy najlepszego rozwoju w wolnej, zjednoczonej Polsce!

Teresa Kaspurówna
przewodnicząca.

Wspomnienie pośmiertne.

W piątek, 6 grudnia 1918 wieczorem zgasła w Panu ś. p. p. Jadwiga **Roszkowska,** przewodnicząca Stowarzyszenia dziewcząt w Wadowicach. Zmarła była jedną z inicyatorek i założycielek stowarzyszenia, otaczała je swą wytrwałą opieką i rzadkiej dobroci sercem. W zmarłej przewodniczącej traci kółko nasze bardzo wiele, ponieważ odeszła z ziemi nietylko zacna kobieta, ale gorąco kochająca Ojczyznę — Polka.

Ostatnie chwile jej życia wskazują na dobro religii naszej. W spokoju i ciszy męcząc się strasznie, nie wydała jednej skargi ze siebie, modliła się tylko żarliwie i gorąco za rodaków — za Ojczyznę. Otoczenie jej opowiadało, że modlitwy te były przepiękną improwizacyą, nigdzie nie drukowaną i nieznaną. Kazała je otoczeniu za sobą powtarzać, chcąc niejako zostawić swój duchowy testament dla żyjących. Żal też po stracie jej jest ogromny. Dały dowód temu żalowi dziewczęta nasze, rozumiejąc czem dla nich była śp. Jadwiga Roszkowska, gdyż z inicyatywy własnej postarały się o wieniec i niosąc go na pogrzebie rzewnie płakały...

Niema naszej przewdoniczącej, poszła po prawdę i sprawiedliwość w światy inne właśnie wtenczas, kiedy tej prawdy i sprawiedliwości zaczyna na ziemi naszej brakować... Któż wie, czy dobry Bóg nie zabrał jej w takiej właśnie chwili, by ująć jej cierpień, czucie i widzenie na to, co się obecnie na ziemi polskiej dzieją!

Dla nas pozostałych znanym jest jej testament duchowy; więc chociaż ze łzą w oku, z żalem w sercu idźmy dalej wedle jej wskaźników i budujmy Polskę wolną w wierze, nadziei i miłości wspólnemi siłami dla dobra całej Ojczyzny.

Ignacy Paderewski.

Przyjechał do Polski Ignacy Paderewski. Przyjechał z Ameryki po to, aby nam w obecnych ciężkich, przejściowych czasach dodać otuchy i nadziei, przyjechał, aby rozbity i poważniony naród na nowo połączyć, zjednoczyć i skupić dla dobra Polski.

Bo życie Paderewskiego, zwłaszcza ostatnie lata tego życia — to ustawiczna praca dla Polski. Polsce ofiarował on wspaniały, majestatyczny pomnik Grunwaldzki, dla Polski zawiązał Komitet w Vevey razem z Sienkiewiczem ,dla Polski pojechał za morze do Ameryki i tam swemi przemówieniami i występami muzycznymi sprawiał, że miliony płynęły do Szwajcaryi, a przez szwajcarski Komitet do nas. Komitet ten ocalił życie setkom tysięcy biedaków. Znamy wszyscy jego działalność, bo wszedł on w ścisłą styczność z naszym K. B. K., stworzonym przez Księcia Biskupa Sapiehę i posyłał zagraniczne ofiary także do Komitetu Biskupiego w Krakowie. Dla Polski dotarł Paderewski do pierwszych domów amerykańskich, dotarł nawet dzięki swej sławie do samego Białego Domu prezydenta Wilsona i stał się serdecznym przyjacielem państwa Wilsonów. Mówił im tam często o Polsce, oczarowywał ich tą Polską i sprawił, że Wilson postawił, jako warunek pokoju wskrzeszenie Polski. Dla Polski wreszcie, kiedy w tę Polskę po rozbiciu Austryi i Prus wkradł się bolszewizm i kiedy socyaliści w zaprzański sposób wyłamali się z pod solidarności narodowej, dla przywrócenia tej solidarności, dla połączenia wszystkich w imię Ojczyzny — opuszcza Paderewski Amerykę i przybywa do nas. Naród przyjął go tak, jak się tylko najwyższych i najczcigodniejszych przyjmuje. Otwarły przed nim bramy swe stolice nasze: Poznań, Warszawa, Kraków. Paderewski stanął teraz na czele rządu polskiego, aby w ten sposób w przygnębiony naród wlać trochę otuchy i siły. W pracy tej zbożnej niech mu błogosławi Bóg. (s).

Od Wydawnictwa.

„Kobieta Polska“ dochodzi do rąk Czytelniczek z wielkiem spóźnieniem. Nie ponosi winy tego opóźnienia redakcya, ale warunki i okoliczności tak się złożyły, że numer styczniowy wyszedł z pod prasy tak późno. Numer za miesiąc luty ukaże się w przyszłym tygodniu, poczem już na II. niedzielę marca otrzymają Czytelniczki numer marcowy. Za opóźnienie Szonowne P. T. Czytelniczki przepraszamy.

Zawiadomienia Sekretaryatu jener. Związku.

Wszystkim Stowarzyszeniom, należącym do Związku został przesłany „kwestyonaryusz“ do sprawozdania z działalności Stowarzyszenia za rok 1918. Stowarzyszenia, które jeszcze nie odbyły Walnego Zgromadzenia, powinny to uczynić a następnie wypełniony kwestyonaryusz przesłać do sekretaryatu, pl. Maryacki l. 2.

Przypominamy zarazem, iż wiele ze Stowarzyszeń nie nadesłało jeszcze wkładki związkowej za r. 1918.

Z powodu stosunków, wywołanych tak wojną, jak i wyborami, które wniosły do miast i wiosek niezdrową agitacyę, w niektórych stowarzyszeniach zapanowało rozbicie, ustała normalna, codzienna praca. Zwracamy się z gorącym apelem do P. T. Księży Patronów, do Wydziałów Stowarzyszeń, by nie dopuścili do upadku stowarzyszenia. Każde, choćby małe Kółko, to rzecz tak ważna dla naszego życia narodowego, nie wolno zaprzestać tej pracy religijno-oświatowej. Należy przeto napowrót dźwigać nasze stowarzyszenia, zbierać się i prowadzić naszą tak konieczną pracę organizacyjną.

Trzy rzeczy.

Trzy rzeczy czynią narody potężnymi: oświata, zgoda, praca.

Trzy rzeczy są bogactwem człowieka: wiara, zdrowie, uczciwość.

Trzy rzeczy budują szczęście: cierpliwość, oszczędność, wytrwałość.

Trzy rzeczy otwierają wrota do zguby: pijaństwo, marnotrawstwo, lenistwo.

Trzy rzeczy są niezwyciężone: jedność, pokora, miłość.

Trzy rzeczy są najsłodsze: miłość matki, wspomnienia, marzenia o przyszłości.

Trzy rzeczy są jasne jak słońce: prawda, sumienie niesplamione, miłość bliźniego.

Trzy rzeczy są potężne: modlitwa, poświęcenie, zapał.

Trzy rzeczy są jak noc czarne: grzech, niewola, wyrzuty sumienia.

Trzy rzeczy są dla każdego Polaka najdroższe: wiara święta, honor i ojczyzna.

Plotki.

Gdy człowiek nic lepszego nie wie,
Jak o pogodzie, deszczu bajać,
Nadzwyczaj łatwo mu przychodzi
Słowem bliźniego sławę krajać.
Więc drze i szarpie ją dlatego,
Że jakoś czas przepędzić trzeba
I że lepszego brak tematu,
Jakoby powszedniego chleba,
Używa człowiek bliźniej sławy
Ot tak, dla żartu, dla zabawy!

Niby niewinne zrazu słowo
Z ust bez namysłu ci wypadnie
Ty może nawet nie przypuszczasz,
Jak ono drugim sławę kradnie.
Dla żartu i zabicia czasu
Z ust krople puszczasz tej trucizny,
Co w dobrej sławie twego brata
Maleńkie czyni naprzód blizny,
Lecz ciągle nowych blizn dodaje,
Aż zniszczyło, co całe było!
Ach ileż węzłów się przyjaźni
Z winy języka rozluźniło!!
Ktoś powie słowo — jedno, drugie,
Ludzie ażeby dalej gadać,
Przydadzą dziesięć niezadługo
Z kropel deszcz obmów pocznie padać,
Z deszczu zaś wzbierze obmów rzeka
I ludzkie szczęście w dal ucieka.

3. I. 1919.

Nowe wydawnictwa.

Sokolnicka Marya. W 350 rocznicę śmierci św. Stanisława Kostki. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1918. Str. 97. Z ilustracyami. Cena 3.40 mk.

Jeszcze dotąd brak u nas życiorysów Świętych, któreby więcej uwagi poświęcały psychologii Świętego, wewnętrznym przeżyciom i analizy duszy, a mniej zewnętrznym faktom życiowym. A przecież główna wartość życiorysów Świętych polegać powinna na głębokiem ujęciu psychologicznem, na wiernem odtwarzaniu stanów psychicznych, tak bardzo różnych od przeżyć ludzi na zwykłym poziomie stojących.

Książka p. Sokolnickiej wydana z okazyi 350 rocznicy św. Stanisława Kostki ma tendencyę wcielenia założeń wyżej podanych. Autorka jednakże nie we wszystkiem sprostała temu zadaniu, jeszcze przejawia się dawny sposób ujmowania życia Świętego. Uwzględniając jednakże, że książka przeznaczona jest dla młodzieży i ludu, Autorce zarzutu z tego czynić nie można. W tych kołach książka w zupełności spełni swoje zadanie. Artystyczne wykonanie ilustracyi z życia św. Stanisława podnoszą wartość książki.

Wesoły kącik.

Żebracy w czasie wojny.

Żebrak śpiewa:

Przemień, Panie, przemień
Skórkę z chleba w rzemień,
Bo skąd wezmę stówki,
By kupić zelówki?...

Żebraczka mu odśpiewuje:

Nie proś cudu z Nieba,
Bo brak skórki chleba —
Jak odmrozisz stopy
Nie pójdziesz w okopy!

* * *

Sławny szewc Kiliński, który później został pułkownikiem, przygotowując w Warszawie w r. 1794 powstanie przeciwko Moskalom, był raz wspólnie z rzeźnikiem Sierakowskim na naradzie u pewnej znakomitej pani polskiej. Odchodzącym podała owa pani rękę do ucałowania. Kiliński pocałował w rękawiczkę, Sierakowski zaś odchylając rękawiczkę pocałował w gołą rękę i rzekł: szewc wziął się do skóry, ja zaś jak rzeźnik biorę się do mięsa.

Sumienie a broda.

Włóczędze czarno zarosłemu mówi sędzia:

— Twoje sumienie musi być tak czarne, jak twoja broda.

Na to włóczęga:

— Jeżeli mamy sądzić według brody, to pan sędzia nie ma wcale sumienia, bo nie ma brody.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Kobiety Polskiej" złożyli: Ks. prepozyt Jan Masny 50 K; p. Z. Zdanowska 4 K; Ks. Mieczysław Trojnacki, Łukowica, 10 K; Ks. Ludwik Olech, Jordanów, 2 K; N. N. 6 K; p. Teresa Kaspurówna 1 K; Stowarzyszenie Katolickich Dziewcząt, Jeleśnia, 17 K 30 h.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.